Rocznik XIX. Kraków, 15 stycznia 1911. Nr. 3.



PISMO CHRZEŚCIJAŃSKIE DLA LUDU POLSKIEGO

Wychodzi na każdą niedzielę.

Wydawca imieniem Komitetu Stanisław Jasiński.

Prenumerata wynosi w Austryi: na rok 4 kor. — Na pół roku 2 kor. W Niemczech na rok 5 kor.

Do innych krajów 6 kor. — Do Ameryki rocznie 2 dol. Numer pojedynczy 8 halerzy.

Redakcya i Administracya „Nowego Dzwonka“: Kraków, ul św. Tomasza 35.

I padł na nich strach wielki...

Wiadomość o skupianiu się katolickich pism ludowych w naszym kraju, to jest o połączeniu się „Gazety Niedzielnej“ z „Prawdą“ a „Nowego Dzwonka“ z „Głosem ludu“, względnie z „Postępem“ — wywołała w obozie ludowców i socyałów prawdziwy popłoch.

Dowodem tego przestrachu były sążniste artykuły w gazetkach ludowcowych i socyalistycznych, z których można było łatwo poznać, iż wspomniane połączenie się gazet katolickich jest im nietylko bardzo nie na rękę, ale wprost przestraszyło ich i potrosze zaćmiło nawet mózgownice ich redaktorów.

Nie inaczej bowiem, tylko zaćmieniem umysłów można nazwać twierdzenie naprzykład „Przyjaciela ludu“ i „Gazety ludowej“, że złączenie się gazet katolickich jest jakąś „mobilizacyą klerykałów“, kierowaną ręką wyższą(?!) i że coś ta mobilizacya zapowiada — kto wie, czy nie bliskie wybory.

Są to same brednie, które wywołała zapewne gorączka, jaka wywiązała się w głowach redaktorów ludowcowych i socyalistycznych na wieść, że się łączą gazety katolickie.

Bo najpierw o jakiejś mobilizacyi nie ma tu nawet mowy. „Nowy Dzwonek“ łącząc się z „Głosem ludu“, względnie z jego poprzednikiem „Postępem“ nie wiedział nawet o zamierzonem połączeniu się „Gazety Niedzielnej“ z „Prawdą“. Oba te połączenia nastąpiły całkiem niezależnie od siebie i nie na żaden rozkaz z góry, tylko dobrowolnie i jedynie w tym celu, aby siły swe wzmocnić dla skuteczniejszego odpierania ataków żydowsko-socyalistycznych i dla energiczniejszego szerzenia zdrowej oświaty.

O jakiejś klerykalnej mobilizacyi piszą z szyderstwem gazety socyałów i ludowców, bo u nich każdy ruch ka-

tolicki, każda praca dla bliźnich, podjęta i prowadzona w duchu chrześcijańskim jest klerykalną, czyli niby księżą.

Wygadują oni na księży, że nic lub mało dla ludu robią, a gdy księża do pracy i szerzenia oświaty się zabierają to tę pracę zohydzają, bo ona im solą w oku.

Klerykałami są dla żydów, socyałów i ludowców wszyscy katolicy, i bardzo nie na rękę im praca katolicka, a zwłaszcza oświata w duchu katolickim szerzona, bo ta oświata nie na kłamstwie, nie na oszukiwaniu i tumanieniu ludu się opiera, ale na prawdzie, a oni się prawdy boją, jak nietoperz światła.

Wrogowie oświaty katolickiej widzą też dobrze, że gdyby nie było kapłanów i pism katolickich, toby oni byli już dawno nasz lud Wiary św. pozbawili, że zaś gazetki katolickie bronią Wiary i przedstawiają ludowi w prawdziwem świetle żydów, socyałów i innych fałszywych przyjaciół, więc stąd gniew na pisma katolickie i strach, gdy te się łączą do skuteczniejszej pracy.

Ten gniew jednak i strach wrogów chrześcijaństwa i fałszywych ludu przyjaciół przed pismami katolickiemi, powinien być właśnie dla chrześcijan wskazówką, że prawdziwa oświata tylko się mieści w pismach katolickich, a skoro tak, to należy wszystkim chętnie z tej oświaty korzystać i pisma katolickie jak najpilniej czytać i drugich do ich czytania i prenumerowania zachęcać.

Fałszywi wrogowie żydów.

Istnieje w Galicyi stronnictwo tzw. wszechpolskie, czyli „narodowych demokratów“. Po miastach ściskają się oni z żydami, kłaniają im się nizko. Jak przyjdą wybory w miastach, to narodowi demokraci głoszą wtedy, że w Galicyi są „Żydzi-Polacy“, że to są bardzo uczciwi narodowcy, że należy ich cenić i do serca przygarnąć. W miastach więc, ponieważ ich cały byt polityczny zależy tylko od urzędników i żydów, kochają żydków i radzi by im proch z nóg zmiatać.

Tak jest w miastach.

Po wsiach jednak chwycili się wszechpolacy innej polityki. Widzą, że żydzi chłopom wydzierają ostatni zapracowany grosz, wyrzekli się więc „dla miłości ludu“ swych przyjaciół z miast i zaczynają na nich psy wieszać. Piszą więc w swoich pisemkach do chłopów:

„I cóż wy na to? żydzi za to, że przodkowie nasi ich przyjęli i nadali im przywileje, handel i t. d., żydzi ci grożą nam wyzuciem z ziemi (a już i tak wykupili 47.000 posiadłości polskich), wyrugowaniem ze wszelkich stanowisk, zagarnięciem nietylko Galicyą, ale całą Polską i zrobieniem z niej Palestyny!

Czyż krew w żyłach Waszych ostygła, bracia chłopi? Wy, cząstka społeczeństwa polskiego, Wy, którzy odczuwacie najlepiej na własnej skórze wpływ żydostwa syońskiego. Wy także o tem nieco powiedzieć możecie: niema wsi, gdzieby żydostwo nie osiedliło się, niema gorszego lichwiarza nad żyda, niema gorszej pijawki nad żyda — oni zatruwają nasz organizm, oni deprawują nasze charaktery, oni po miastach, jak adwokaci, lekarze, kupcy głoszą, że oni z Polakami ręka w rękę nie pójdą, a my mimo to ich popieramy. Dlaczego i poco?! Oni przemawiają w domu i na zgromadzeniach nie po polsku, lecz po niemiecku, w miastach widzimy szyldy na sklepach w języku niemieckim, towary sprowadzają niemieckie, — i to wszystko może nas tylko utwierdzić, że syonizm dla nas Polaków jest groźnym i dlatego obowiązkiem naszym powinno być zastanowienie się nad tą zgnilizną moralną, zatruwającą duszę polską. Cóż więc z żydami robić?

Obchodzić się bez nich, nie kupować w sklepach żydowskich, nie chodzić do adwokatów i lekarzy żydowskich (syońskich), nie zawierać z nimi paktów wyborczych, nie pożyczać pieniędzy w bankach żydowskich, odosobnić ich całkiem“. Tak piszą wszechpolacy.

A cóż na to powie przyjaciel panów wszechpolaków dr Merwin, „polski“ żyd, albo poseł dr Natan Löwenstein, albo ci inni żydkowie, którzy w miastach ręka w rękę z wszechpolakami idą?

Ale wszechpolacy są mądrzy, oni tym żydkom wytłomaczą, że tak trzeba pisać, aby tych durnych gojów na wsi złapać i pod swe panowanie zaciągnąć. A jak raz chłopi im za-

wierzą, to oni przypuszczają, że potrafią ich nauczyć kochać „żydków Polaków“.

Dlatego też chłopi strzeżcie się tych fałszywych przyjaciół, którzy z żydowskimi układami w kieszeniach robią przed wami wielkich „wrogów“ z żydków, aby was tem łatwiej oszukać.

Precz z żydowskim wyzyskiem! Hasło to od szeregu lat my stale głosimy, ale my po cichu z żydkami za rękę się nie ściskamy, ale bijemy i pędzimy ich wszędzie, gdzie tylko chrześcijańsko-socyalni się zagnieżdżą.

Ameryka przeciw wychodźcom.

Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej opracował projekt ustawy, mającej na celu dalsze utrudnienia przybywającym do Ameryki wychodźcom z Europy.

Ważniejsze punkty projektu są takie: 1) zabronionym ma być zupełnie przyjazd analfabetom, tj. nie umiejącym ani czytać, ani pisać; 2) mieszkańcom Azyi; 3) ludziom, nieposiadającym fachowej znajomości jakiegokolwiek rzemiosła, któreby im mogło zapewnić utrzymanie; 4) oznaczenie dla każdego z krajów europejskich, ilu z niego wychodźców może przyjąć rząd Stanów Zjednoczonych.

Rząd przewiduje, że ustawa ta zmniejszy przynajmniej o połowę napływ wychodźców, zwłaszcza z Rosyi i południowych Włoch, oraz żydów. Projekt ten ma być w najbliższym czasie przedstawiony kongresowi.

Klęska p. Stapińskiego.

„Co nagle, to po djable“ takie przysłowie możnaby teraz zastosować do politycznej karyery prezesa partyi ludowców pana Stapińskiego. Pisaliśmy w poprzednim numerze o tem, jak on zerwał z duchowieństwem i przepowiadaliśmy, że wnet na własnej skórze poczuje smutne skutki wiarołomstwa przez siebie popełnionego. Minął tydzień, a słowa nasze się sprawdziły.

Przedewszystkiem p. Stapiński zobaczył, że źle zrobił, rozpoczynając wojnę z duchowieństwem. Zrozumiał, że nasi chłopi razem ze swem duchowieństwem pragną pracować nad lepszą przyszłością, a nie przeciw niemu. Zrozumiał, że tą drogą do przekonania ludowi polskiemu, który zawsze był i pozostanie katolickim, nie trafi. To też już w drugim numerze „Przyjaciela Ludu“ ogłosił, że wcale walki z duchowieństwem prowadzić nie chce. Aby zaś tem pewniej się cofnąć i wyprzeć tego co przedtem głosił, napisał, że stronnictwo ludowe jest zjednoczeniem polskich, katolickich, głęboko religijnych chłopów.

Z zadowoleniem stwierdzamy, że pan Stapiński oświadcza publicznie, iż stronnictwo jeśli ma nazywać się prawdziwie ludowem, musi być oparte na zasadach religii. Szkoda tylko, że duch socyalistyczny, który w nim z dawnych lat pozostał, nie pozwala mu na to, aby stronnictwu swemu nadał najwłaściwszą dla partyi ludowej nazwę tj. aby n a z w a ł je c h r z e ś c i j a ń s k i e m. Pan Stapiński nazwy tej się boi, ale może kiedyś i do tego się przekona.

Przegrał dalej pan Stapiński sprawę swej polityki. Chciał sam zostać albo ministrem, albo choćby prezesem Koła Polskiego, a kiedy się pokazało, że jego nigdzie i nikt nie zechce, chciał przynajmniej któregoś ze swych przyjaciół w pirog ministra ubrać. Ale konserwatyści, których zdradził nie wierzyli mu, zaś wszechpolacy, do których się umizgał, powiedzieli mu otwarcie, ż e z n i m g a d a ć n i e b ę d ą b o m u n i e w i e r z ą ale chcą najpierw poradzić się i porozumieć z chłopami należącymi do stronnictwa ludowego.

I tak z wielkimi swymi planami osiadł pan Stapiński na lodzie. A ponieważ wiemy, że lód się łatwo topi i znika, tak i plany pana prezesa rozwiały się jak mgła i nic po nich nie zostało tylko wstyd i hańba. Kto teraz panu Stapińskiemu będzie wierzył, kiedy on i Panu Bogu i djabłu odrazu świeczkę by chciał świecić? Nikt! i nikt też nie zechce pomagać stronnictwu ludowemu.

Tak więc pan Stapiński poczuł na sobie skutki przysłowia, że „kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada“. Chciał podstawić nogi konserwatystom, sam się przewrócił i bardzo... o! bardzo się potłukł.

Nowi ministrowie.

W poniedziałek zamianował Cesarz nowy rząd, który ma prowadzić i rządzić całą Austryą.

Prezesem ministrów został dotychczasowy prezes ministrów bar. Bienerth. Dalej zamianowani zostali, jako:

minister spraw wewnętrznych — dotych

czasowy szef sekcyi w ministerstwie robót publicznych, tajny radca, hr. Dr Maksymilian **Wickenburg**,

minister oświaty — tajny radca, hrabia **Stuergkh**,

minister sprawiedliwości — tajny radca Dr **Hochenburger**,

minister skarbu — dotychczasowy prezydent centralnej komisyi statystycznej, tajny radca Dr Robert **Meyer**,

minister handlu — tajny radca, Dr Ryszard **Weisskirchner**,

minister robót publicznych — dotychczasowy szef sekcyi w ministerstwie kolei, Dr Karol **Marek** (Czech),

minister kolei — poseł do Rady państwa i Sejmu, prof. Dr Stanisław **Głąbiński** (Polak),

minister rolnictwa — dotyczasowy radca dworu przy rządzie kr[illegible]owym w Opawie, baron Wojciech **Widman**[illegible]

minister obrony kra[illegible]wej — tajny radca. marszałek polny-porucz[illegible], Fryderyk **Georgi**,

minister dla Galicyi — dotychczasowy szef sekcyi w ministerstwie rolnictwa, Wacław **Zaleski** (Polak).

Do gabinetu wchodzi w[illegible]ęc dwóch Polaków:

Dr Stanisław Głąbiński, [illegible]owy minister kolei, urodzony w 1862 r. w Skolem, po ukończeniu studyów prawniczych poświęcił się działalności naukowej. Wnet został profesorem ekonomii politycznej i nauk skarbowych na Uniwersytecie lwowskim, później został zwyczajnym profesorem nauk skarbowych, jako następca Dra Bilińskiego. Działalność jego polityczna, którą rozpoczął w lwowskiej Radzie miejskiej i w Sejmie galicyjskim, wprowadziła go w r. 1902 do Rady państwa, gdzie przyłączył się do grupy narodowo-demokratycznej w Kole polskiem. W r. 1909 został Dr Głąbiński prezesem Koła polskiego.

Wacław Zaleski, nowy minister dla [illegible]cyi, jest synem byłego namiestnika i ministra dla Galicyi, oraz prezesa Koła polskiego Filipa Zaleskiego. Większą część swojej dotychczasowej działalności spędził przy władzach administracyjnych w Galicyi i w ministerstwie rolnictwa. Uro[illegible]ony w 1868 r. wstąpił w r. 1890 do służb[illegible]ństwowej i po krótkiej służbie w Austry[illegible]olnej, wstąpił do administracyi polityczne[illegible] Galicyi, gdzie służył jakiś czas jako kom[illegible] powiatowy. W r. 1893 został mianowany k[illegible]cepistą ministeryalnym w ministerstwie rolnictwa. Nażał do tego działu do r. 1896, w którym jako sekretarz namiestnictwa ponownie przeszedł do namiestnictwa lwowskiego. Powołany do biura prezydyalnego wkrótce zaawansował na starostę, a po 5 letniej działalności przy namiestnictwie w r. 1901 przeniesiony został do ministerstwa spraw wewnętrznych. W r. 1903 stanął jako radca namiestnictwa we Lwowie. Z początkiem 1906 r. został radcą dworu, a jeszcze w tym samym roku został mianowany szefem sekcyi w ministerstwie rolnictwa, skąd jako jeden z najgruntowniejszych znawców Galicyi obecnie powołany został na stanowisko ministra rodaka. P. Zaleski jest szambelanem; ożeniony jest z hrabianką Heleną Mycielską.

Trzęsienie ziemi w Azyi.

Straszne trzęsienie ziemi nawiedziło w początkach bieżącego miesiąca całą prawie środkową Azyę i powtarza się do dziś dnia. Najwięcej może ucierpiał kraj turkiestański. Gazety rosyjskie piszą, iż takiego trzęsienia ziemi nie było nigdzie w ostatniem stuleciu.

Ludzi wprawdzie zginęło daleko mniej, niż np. przy trzęsieniu ziemi przed kilkoma laty w Messynie, ale to tylko dlatego, że okolice tamtejsze nie są gęsto zamieszkałe. Mimo to zginęło kilkaset osób.

Wiele dróg zupełnie zniszczonych, w kilku miejscowościach zapadała się ziemia tak, iż powstały rozpadliny, a domy całe legły w gruzach. Miasto Przewalsk zapadło się i na jego miejscu utworzyło się jezioro.

W mieście Wjernoje zginęło podczas trzęsienia 10 żołnierzy, z mieszkańców 40 zabitych, a wielu rannych. Wszystkie budowle gliniane za miastem zawaliły się. W śródmieściu prawie wszystkie budynki uszkodzone. Setki rodzin w tem mieście i w innych zostało bez dachu.

Również w Piszpeku wszystkie gmachy większe zostały zburzone. Głównie ucierpiała przez trzęsienie ziemi ludność kirgizka.

Przeciwko Jasnej Górze.

Było do przewidzenia, że ohydna zbrodnia, dokonana w świętem dla serc naszych miejscu, na Jasnej Górze, da różnym massońskim, żydowskim i socyalistycznym pismom pożądaną sposobność do bryzgania błotem na nasze świętości. To też nie dziwiliśmy się nawet, gdy owe pisma wyzyskiwały tę smutną

sprawę w najbezczelniejszy sposób do swoich celów.

Nie sądziliśmy jednak, aby się znalazło pismo katolickie, choćby niemieckie, któreby wystąpiło przeciw pielgrzymkom na Jasną Górę — a już wcale nie przypuszczaliśmy, aby kapłan katolicki mógł wystąpić z artykułem takiej treści.

A jednak znalazł się taki kapłan katolicki, który nie wahał się z powodu nieszczęsnych zajść na Jasnej Górze wystąpić przeciwko pielgrzymkom do tegoż miejsca świętego, i znalazła się gazeta katolicka, która wydrukowała pisanie owe księdza.

Kapłanem tym, to znany ze swych występów przeciwpolskich w luterskich i masońskich gazetach ks. Rassek ze Śląska Górnego, a ową gazetą to katolicka „Schlesische Volkszeitung“ („Śląska Gazeta Ludowa“).

Treść artykułu ks. Rassaka jest mniej więcej następująca.

Zaczyna on od tego, że niby ubolewa nad wybrykami gazet luterskich i masońskich z powodu zbrodni, dokonanej na Jasnej Górze, a potem jako lekarstwo zaleca powstrzymywanie ludu polskiego na Górnym Śląsku od pielgrzymowania na Jasną Górę, a skierowanie tych pielgrzymek do śląskich miejsc cudownych, bo niby polskie miejsca cudowne niech będą dla Polaków, a śląskie dla Ślązaków, a w dodatku są one równie skuteczne jak zagraniczne.

Aby to przeprowadzić, radzi ks. Rassek zjednać sobie, czyli pewnie po prostu przekupić przewodników pielgrzymek, aby prowadzili lud nie na Jasną Górę, ale do śląskich miejsc cudownych.

I taki artykuł wydrukowała bez słowa nagany katolicka „Schlesische Volkszeitung“, a więc zapewno godzi się na jego treść.

Znaczy to, że ów ks. Rassek chciałby na nieszczęściu, jakie spotkało Jasną Górę przez to, że przy pomocy Moskali dostał się tam łotr bez sumienia, zrobić interes na rzecz śląskich miejsc cudownych, no i powoli odciągnąć lud polski ze Śląska od Jasnej Góry i wogóle od reszty narodu polskiego. Brzydkie te rady ks. Rasska świadczą niełodnie o jego kapłańskim charakserze, bo pokazują, że ks. Rassek chce się wysługiwać pruskim, luterskim hakatystom.

Z kraju i ze świata.

Znowu ankieta żydowska.

Nareszcie zdecydował się Wydział krajowy na zwołanie ankiety celem omówienia sprawy nędzy żydowskiej w Galicyi. 23-go b. m. zbiorą się we Lwowie różni fachowi ludzie, aby radzić nad tem, jak zaradzić biedzie wśród żydów.

Przypominamy, że równocześnie w Sejmie został przyjęty wniosek profesora Tulliego, aby równocześnie z ankietą żydowską Wydział krajowy zwołał ankietę w sprawie nędzy ludności galicyjskiej chrześcijańskiej. Wydział krajowy jednak zupełnie o spełnieniu tego wniosku nie myśli. A dlaczego?

Oto z parlamentu nadchodzą wieści, że Izba posłów może być rozwiązaną. Stoimy znowu w przededniu nowych wyborów i kto wie, jak rychło je już mieć będziemy. Trzeba więc żydków sobie czemś ująć. Przyspieszono tedy termin zwołania ankiety żydowskiej, bo żydzi do wyborów najbardziej potrzebni.

Smutne to jest, jeśli w Galicyi ktoś śmie mówić o „nędzy“ żydowskiej. Kraj, który najbardziej jest przez żydów wyzyskiwany, gdzie wszystkie wsie jęczą pod uciskiem żydów, ten kraj ma bawić się w dobroczyńcę żydowskiego i ratować żydów z „nędzy“.

A co Wydział krajowy powie na nędzę tych tysięcy chłopów, którzy co roku wyzuci przez żydów z majątków, idą w świat o żebranym prawie chlebie. Dla nich to niema czasu zwołać ankiety i sprawa naszego wychodźtwa już od dziesiątek lat czeka swego załatwienia. Ale na to we Lwowie czasu niema, jest go natomiast dosyć dla badania „nędzy“ żydowskiej.

Austro-Węgry.

(*Zwołanie Izby posłów*). Dnia 17 stycznia rozpoczyna znowu obrady Izba poselska. Nowy rząd został już przez Cesarza zamianowany, o czem piszemy na innem miejscu, a obecnie ma się znowu rozpocząć zwykła praca ustawodawcza w Radzie państwa. Znający stosunki polityczne zapowiadają następujące sprawy, które będą przez Radę państwa załatwione.

Natychmiast po zebraniu się Rady państwa, na porządku dziennym stanie budżet, t. j. obrady nad wydatkami i dochodami państwa. Równolegle z budżetem przeprowadzona będzie dyskusya nad oświadczeniem rządu, który na pierwszem posiedzeniu Izbie się przed-

stawi. Prawdopodobnie obrady toczyć się będą w ten sposób, że dla obu spraw odbywać się będą osobne równoległe posiedzenia.

Następnie Izba poselska przystąpi do obrad nad kontyngentem rekruta. Do 15 lutego załatwione będzie przedłożenie bankowe i sprawa traktatu handlowego z Serbią.

Równocześnie odbywać się będą posiedzenia komisyjne delegacyi austryackiej w Budapeszcie.

Po przerwie wielkanocnej stanie na porządku dziennym Izby przedłożenie o zmianie ustawy wojskowej.

Przedłożenie to wprowadza dwuletnią służbę wojskową, która będzie dobrodziejstwem dla ludności Austryi, przyniesie jednak za sobą nowe ciężary finansowe.

W jesieni minister skarbu Dr Mayer — który jest specyalnym znawcą podatku bezpośredniego, wniesie przedłożenie o reformie podatkowej. Całą jesień i zimę b. r. zajmie obszerna dyskusya nad tem przedłożeniem. Wtedy też rozstrzygną się losy obecnego parlamentu. Jeśli parlament w sposób szorstki odmówi przyjęcia reform podatkowych, proponowanych przez ministra skarbu, zostanie rozwiązany.

Tak więc na wiosnę przyszłego roku mielibyśmy nowe wybory do parlamentu.

Z innych krajów.

Prusy.

(*O wywłaszczenie*). Coraz częściej i coraz natarczywiej pojawiają się w prasie niemieckiej wezwania, aby rząd przystąpił do odbierania z rąk polskich majątków w Ks. Poznańskiem na podstawie ustawy o wywłaszczeniu. Rząd jednak nie chce rozpocząć tej akcyi, gdyż obawia się, że popsułoby to dobre stosunki między Austryą a Prusami.

(*Rydzyna na kolonizacyę pruską*). Hr. Wodzicki dopiął swego, kiedy dobra Rydzyńskie, o czem niedawno pisaliśmy, oddał w ręce Prusaków. Obecnie rząd pruski ma zamiar większą część tego polskiego majątku rozsprzedać kolonistom pruskim. Na tym interesie zaś zarobi tyle, że nietylko zapłaci hr. Wodzickiemu sprzedawczykowskie 4 miliony, ale jeszcze parę milionów marek schowa do kieszeni.

Belgia. (Wielki strejk). W Lüttich wybuchł ogromny strejk górników. Bierze w nim udział 50.000 ludzi. Przyszło nawet do rozruchów, przy których wystąpiła żandarmerya. Na razie nie zanosi się na to, aby miało przyjść do zgody.

Anglia. (Walka z bandytami w Londynie). 3 stycz. b. r. toczyła się niesłychana w swoim rodzaju walka z bandytami w dzielnicy Whitchapel (Houndsditch). Z jednej strony bandyci z zamkniętego domu ostrzeliwali zastępy policyi i wojska, z drugiej strzelało wojsko. Po południu wytoczono nawet działa. Ostatecznie budynek, w którym bandyci się schronili spłonął, nie wiadomo czy z powodu wybuchu bomby, czy z powodu podpalenia przez bandytów. Ze spalonego domu wydobyto kilka trupów. Obaj bandyci zginęli, prawdopodobnie sami się zastrzelili. Bandyci o których mowa, dali o sobie słyszeć przed kilku tygodniami. Chcąc się dostać do strzeżonego silnie dniem i nocą sklepu jubilera Harrisa, gdzie znajdowały się znacznej wartości kosztowności, wynajęli w przylegającej kamienicy mieszkania. Zamieszkał tam jeden z nich, jakiś młody człowiek, który podał swe nazwisko jako Lewy; do niego schodzili się jego towarzysze i razem pracowali nad wybiciem tunelu do sklepu Harrisa. Tunel był już prawie zupełnie skończony, ale ujście jego zamiast wyjść na pożądany punkt, wiodło do sąsiedniego sklepu z towarami sukiennemi. Właściciel tego sklepu mieszkał nad nim i w nocy usłyszał podejrzane kucie. Doniósł o tem policyi, która uczyniła na bandytów zasadzkę. Ale bandyci podobno w liczbie trzech wypadli na ulicę, uzbrojeni w browningi, zabili dwóch policyantów, trzech zranili śmiertelnie, a kilku ciężko i uciekli. Jeden z bandytów, ranny ciężko, umknął wprawdzie, ale umarł nazajutrz w dzielnicy Whitechapel.

W walce brało udział przeszło 1000 policyantów i cały oddział piechoty z 4 armatami.

Francya. (*Walka z Kościołem*). Rząd francuski walczy na gwałt z Kościołem, nawet teraz po rozłączeniu Kościoła od państwa. W mieście Rennes osiedliło się 11 Kapucynów, za to wytoczono im skargę. W pierwszej instancyi zostali Kapucyni uwolnieni. Druga instancya sądowa zasądziła Kapucynów na karę pieniężną od 50 do 500 franków, równocześnie zasądzono kilkanaście zakonnic o naruszenie ustawy z r. 1904, która nie pozwala na osiedlanie się stowarzyszeń zakonnych. — Radzie jeneralnej, która dała przytułek zakonnicom, nałożono również karę. — Nawet pisma liberalne dziwią się takim wyrokom, bo kiedy nastąpiło rozłączenie Kościoła od państwa, to przecież powinno być

wolno we wolnej republice Bóg wie komu się osiedlać. — Jednakże masońsko-żydowski rząd francuski jest innych przekonań.

Turcya (*Rewolucya Druzów*). Przeciwko Turkom zbuntował się szczep Druzów ludu pół dzikiego, mieszkającego na granicach Kaukazu. Wedle doniesień z Carogrodu zostały resztki Druzów przez wojska tureckie po czterogodzinnej walce na wschód od Keraku w sandżaku Hauraów wypędzone na pustynię. Przeszło sto powstańców się poddało. W czasie walk Turcy mieli stracić 3 oficerów i 104 żołnierzy, o stratach Druzów nie donoszą.

Ameryka (*Rewolucya w Honduras*). Rewolucya w republice amerykańskiej Honduras znów jest w biegu. Donoszą z Nowego Orleanu, że w pobliżu Puerto Corbes dawniejszy prezydent Bruille wylądował i sam siebie proklamował konstytucyjnym prezydentem. Każdej chwili oczekują skombinowanego ataku ze strony lądu i morza na miasto Puerto Corbes. Parowiec „Hornet“ chce miasto ostrzeliwać, gdy się nie podda. Wogóle w Ameryce w małych państewkach co kilka miesięcy wybuchają rozruchy i rewolucye i prezydentów zrzuca się tam wedle upodobania.

†

MATKA DAROWSKA.

W klasztorze Sióstr Niepokalanek w Jazłowcu, w powiecie buczackim, zmarła 5 stycznia b. r. zacna matrona polska, która przez długie lata wychowywała córki polskie na pożytek Ojczyźnie i Kościołowi.

Tą matroną była Marcelina Darowska. Urodzona w majątku rodowym Szulaki na Ukrainie, już od najwcześniejszych lat okazywała wielką religijność i marzyła o życiu zakonnem. Posłuszna jednak woli rodziców poślubiła w r. 1849 jako dwudziestoletnia panna Karola Weryhę Darowskiego. Po trzech letniem zaledwie pożyciu małżeńskiem została wdową, a utraciwszy nadto wkrótce jedynego syna, wyruszyła z pielgrzymką do Rzymu — gdzie już została i za poradą swego spowiednika śp. X. Kaysiewicza założyła Zakon Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny.

W roku 1863 przybyła do Galicyi i tu założyła najpierw klasztor w Jazłowcu, potem klasztory w Jarosławiu, Niżniowie i Nowym Sączu.

Zadaniem Sióstr, których pozostała do końca życia główną przełożoną i najdroższą Mateczką, było wychowanie i kształcenie panien z domów obywatelskich na dobre Polki i katoliczki.

Prócz tego założyła śp. Matka Darowska instytucyę „Dobrowolnych Sióstr zafurtnych“, czyli za furtą klasztorną wśród ludu żyjących, których zadaniem jest obsługa chorych, przygotowanie umierających na śmierć, pouczanie najbiedniejszej dziatwy, pozbawionej opieki szkolnej i domowej o prawdach religijnych, a nadto czytanie wspólne z kobietami wiejskiemi, wogóle szerzenie oświaty wśród ludu w duchu chrześcijańskim.

Lud błogosławił za to śp. Matkę Darowską i korzystał chętnie z jej rad i ofiar.

Była to rzeczywiście jedna z najzacniejszych Polek, której pamięć oby nigdy w narodzie naszym nie zaginęła. Społeczeństwo polskie czcić ją powinno w jak najdłuższe wieki.

Kronika kościelna.

Z Rzymu. Niektóre niemieckie gazety otrzymały z Rzymu wiadomość, że Papież ma zamiar w najbliższym czasie zwołać dygnitarzy kościelnych na narady nad ważnemi sprawami bieżącemi.

Kiedy się odbędzie konsystorz papieski, na którym nastąpi nominacya nowych Kardynałów, jeszcze nie wiadomo. W „Dzienniku Poznańskim“ pojawiła się niedawno pogłoska, że Arcybiskup lwowski J. E. Ks. Dr. Bilczewski ma zastać Kardynałem, ale inne gazety zaprzeczają tej pogłosce o tyle, że Galicya ma zwykle tylko jednego Kardynała, a że X. Kardynał Puzyna jeszcze żyje, więc pogłoski o kardynalstwie X. Arcybiskupa Bilczewskiego na razie są przedwczesne.

Nuncyusz papieski we Wiedniu. Arcybiskup ks. Granito di Belmonte opuszcza na własne żądanie to stanowisko i wraca do Rzymu. Następcą jego ma być Arcybiskup ze Spoletto, ks. Serafini z zakonu OO. Benedyktynów.

Złoty jubileusz kapłaństwa obchodzić będzie 21 grudnia 1911 r. Biskup — administrator dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej ks. dr. Edward Likowski.

Z Jasnej Góry. Dnia 31 grudnia r. z. Biskup kujawsko-kaliski, X. Zdzitowiecki w obecności przeora Paulinów O. Justyna i wizytatora klasztorów X. Krynickiego otworzył skarbiec jasnogórski. Od tej chwili zatem skarbiec ten może być znów zwiedzany przez publiczność, a jednocześnie mogą być użytkowane do nabożeństw znajdujące się w nim aparaty kościelne.

Sprawa Macocha. Do gazet warszawskich donoszą: w tych dniach doręczono w więzieniu piotrkowskim Damazemu Macochowi akt oskarżenia, który opiewa, że oprócz niego są oskarżonymi również zakonnicy Olesiński i Starczewski. Akt oskarżenia

obejmuje 5 arkuszy pisma. Odpis został przesłany Biskupowi ze względu na to, że skazanie księdza przez sąd cywilny musi pociągnąć proces kanoniczny, który winien zdjąć ze skazanego święcenia kapłańskie. Macoch oskarżony jest z siedniu artykułów, z których każdy grozi robotami ciężkiemi.

Prześladowanie religijne pod Moskalem. Pod raz czwarty przed sądem okręgowym stanął w Ihumeniu ks. Zienkiewicz, proboszcz uzdieński. Obok niego na ławie oskarżonych zasiedli małżonkowie Wacław i Zofia Miałkowie, z których żona została oskarżona o to, że będąc prawosławną, przeszła na katolicyzm bez pozwolenia władzy gubernialnej i że dwóch synów i córkę ochrzciła według obrządku katolickiego. Mąż o współudział w przestępstwie, a ks. proboszcz o dopełnienie chrztu katolickiego na prawosławnych. Sąd skazał ks. Zienkiewicza na usunięcie od obowiązków proboszcza w ciągu jednego roku i 300 rb. grzywien, z zamianą na 2 miesiące aresztu; Wacław Miałko skazany został na pół roku twierdzy, zaś jego żona na 3 miesiące aresztu.

Ze Zarządu Głównego Polskiego Związku chrześcijańsko-socyalnego. We czwartek dnia 19 b. m. o godz. 5-tej popołudniu w lokalu Domu Robotniczego (ul. św. Tomasza l. 37), odbędzie się posiedzenie Zarządu. Na porządku dziennym sprawy organizacyjne i agitacyjne.

Nowiny.

Usilnie i ponownie prosimy tych Szanownych Czytelników, którzy nie uiścili jeszcze prenumeraty na ten rok, by ją wnet raczyli nadesłać. Przez wydawanie pisma naszego co tydzień, olbrzymio wzrosły koszta wydawnictwa, a że my tylko na prenumeracie od Szan. Czytelników się opieramy — więc bardzo prosimy raz jeszcze o rychłe jej nadsyłanie, abyśmy mieli czem opłacać drukarnię, współpracowników papier i pocztę.

Dawna Redakcya „Postępu“ i „Głosu Ludu“, w których miejsce wychodzi teraz „Nowy Dzwonek“, przypomina się za naszem pośrednictwem swoim dawniejszym Czytelnikom, głównie tym, którzy dotychczas dłużni są za owe pisma prenumeratę i prosi ich, aby ją już raz zapłacili. Należytość można przesyłać do Redakcyi naszego pisma, ale z nadmienieniem, że to dług za **„Postęp“**.

Nawet pisnąć nam nie wolno. Prokuratorya państwa w Krakowie skonfiskowała tymi dniami cały pierwszy nakład pisma: **„W Obronie Prawdy“**, wyrzucając zeń kilka zdań za to, że w nich żydzi i socyaliści nazwani byli wrogami ludu polskiego, i mieściła się zachęta, aby chrześcijanie kupowali tylko u chrześcijan, a nie u żydów. Doczekaliśmy się już czasów, że nam nie wolno prawdy pisać o żydach i ich parobkach, podczas gdy żydzi i socyały rzucają na nasz naród, na nasz Kościół, na duchowieństwo i na całe społeczeństwo jak największe obelgi i oszczerstwa — a wszystko im to uchodzi bezkarnie. Takie stosunki... tylko w Galicyi możliwe!

Ofiara bandyckiego napadu ks. proboszcz Macoszek w Dziedzicach, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze, zmarł 9 stycznia br. po ciężkich kilkudniowych cierpieniach. Ks. Macoszek zginął z ręki bandytów w sile wieku, pełen zapału do pracy dla narodu i Kościoła. To też w całej Polce wywołuje śmierć jego powszechny żal, a na sprawców tej śmierci — bandytów — ogólne oburzenie.

Cesarz a spis ludności. Jak wszystkim śmiertelnikom w Austryi, tak i samemu Cesarzowi doręczono arkusz konskrypcyjny do wypełnienia, podobnie jak to już raz było przed 10 laty. Arkusz ten przechowany będzie w Muzeum, a odpis pójdzie do innych arkuszy, z państwa nadeszłych. Cesarz wypełnił wszystkie rubryki co do miejsca urodzenia, zatrudnienia itp., prócz rubryki o przynależności i prywatnym majątku. W rubryce „zatrudnienie“ napisał Cesarz w r. 1900: „Cesarz Austryi, Król Węgier itd.“

Dziwnie mała kara. Dnia 4 września ub. r. po obchodzie grunwaldzkim w Brzesku wracała do domu Straż pożarna że Szczepanowa, która brała udział w obchodzie. Jeden z członków straży, niejaki Stanisław Żurek, zasłabł podczas powrotu straży do domu i chciał odejść na bok, wtedy rzucił się na niego z szablą w ręku naczelnik straży Józef Budyn, począł go rąbać po plecach, głowie i rękach, a nadto wraz z Cypryanem Styrną i Józefem Dubielem tak go skopał nogami po brzuchu, że śp. Żurkowi popękały kiszki i na drugi dzień umarł, pozostawiając wdowę i sześcioro drobnych dzieci w zupełnej nędzy.

Z powodu tego zabójstwa odbyła się z końcem zeszłego roku rozprawa w sądzie w Brzesku i jednego z zabójców herszta ich, Józefa Budyna skazano zaledwie na 40 K. grzywny.

Odpowiedzi Redakcyi.

Czytelnikowi w Tarnowie. Korespondencyę otrzymaliśmy — ale, że jest bez podpisu — więc jej umieścić nie możemy. Prosimy podać swe nazwisko. — J. Karpeta. Prenumeratę i list otrzymaliśmy. Kalendarz wysłaliśmy powtórnie.

DZIAŁ POWIEŚCIOWY I NAUKOWY.

Złote myśli i zdania.

Dla gospodarzy.

I.

Nigdy konia nie uchowasz,
Jeśli przed nim owies schowasz;
By ci wyrósł koń dorodny,
Pilnuj — żeby nie był głodny.

II.

Rola ci się okpić nie da:
Źle w niej zrobisz — będzie bieda,
Źle zasiejesz — nie urodzi, —
Lichy rolnik — własny złodziej.

III.

Kto jarmarczy i kto pije,
Temu warto wsypać kije,
Kto się kłóci, kto się bije,
Ten jak proste bydle żyje. K. W.

Wajdewutis.

Podanie z czasów pogańskiej Litwy.

Dzień jesienny, pochmurny i kapryśny. Po niebie mkną ogromne płaty chmur porwanych, to znów zabłyśnie kawał czystego błękitu i słońce rzuci pęk jasnych promieni.

Przed nami puszcza odwieczna, prastara, ciemna szumiąca wichrem. Olbrzymie dęby, buki królują tutaj niepodzielnie, posępne świerki rozrastają się szeroko, wysmukłe jodły strzelają ku górze, jak wierzyce kościołów.

A w dole trawy olbrzymie, paprocie, głóg, ciernie i jałowiec, wysokie kopce mrowisk i kłody próchniejące drzew umarłych.

Świergot ptactwa już umilkł, tylko krakanie wrony rozlega się niekiedy, jak zła wróżba; rude wiewiórki skaczą po gałęziach; po mchu puszystym ślizgają się wysmukłe węże; a wicher huczy jakąś pieśń potężną, groźną, surową, jak zapowiedź zimy.

To znowu milknie wszystko — cisza, jasne słońce.

Po ścieżkach puszczy pomiędzy drzewami przesuwają się gromadki ludzi, odzianych w kożuchy, płócienne szaty albo skóry zwierząt. Dążą poważnie, bez gwaru i krzyku, ze spokojem na twarzach ogorzałych, zbrojni w łuki, maczugi, chociaż nie spieszą do boju.

Na Romnowe dziś dążą, do starej świątyni, pierwszej świątyni na Litwie, tu na pruskiej ziemi.

Na polanie ją widać u świętego dębu, co niby ojciec puszczy rozłożył ramiona i błogosławi nowym pokoleniom i opieką otacza wszystko, co tu żyje, i poi rosą świętą ze swych liści.

A głowę jego wieńczy olbrzymia jemioła, którą Pramzimas, odwieczny pan nieba, zawiesił na znak władzy.

Świątynia z dębów zbudowana wielkich, sosnowych kłód, modrzewia, którego nie toczy robactwo. Niewysoka, niezbyt obszerna, wygląda jednak poważnie, jak starzec, który zasiadł na sądy między dziećmi.

Nic dziwnego, że Litwa z trwogą i poszanowaniem spoziera na ten przybytek swych bogów — nie ma dotąd innego, a tu zgromadzono najstarsze bóstwa, wyciosane z drzewa lub wykute z kamienia. Stoją jedne pod dębem, inne we wnętrzu świątyni, gdzie płonie wieczny ogień, strzeżony pilnie przez kapłanki.

Lecz prócz świętego dębu i świątyni coś więcej dziś oglądać można na polanie: stos wielki i potężny, olbrzymi stos z drzew suchych i smolnych gałęzi — stos, na którym Litwini palą ciała zmarłych.

Któż dzisiaj na nim płonie, tutaj przed świątynią?

Dziw i niepokój ogarnia Litwinów: ich wódz, ich ojciec, ich książe — wszak żyje?!

Ach, żyje Wajdewutis, stoi pod świętym dębem, obok Kriwe-Kriwejte, brata

i arcykapłana, z którym tyle sławnych dzieł dokonał.

— Niech żyje Wajdewutis! — zagrzmiał okrzyk gromki z tysiąca wdzięcznych piersi, które na widok księcia odetchnęły radośnie i spokojnie.

Starzec on, białe włosy spadają mu z czoła, biała broda piersi osłania, na czerstwem licu i zmarszczki i blizny, lecz ręka krzepka i wróg go się lęka.

Jakżeż się lękać nie ma, pokonany? Jakże się lękać nie ma niezwyciężonego? Jakże się lękać nie ma bohatera, na którego bogowie zlali swe błogosławieństwa?

Póki on żyje, lud żyje spokojny: wszak on uwolnił kraj swój od daniny, strasznej daniny, którą z własnych dzieci płaciła Litwa groźnym sąsiadom z południa! On to uczynił, on pokonał wroga!

— Niech żyje Wajdewutis! — zagrzmiało powtórnie. — Niech żyje w setne lata, w nieskończoność, niech jego ramię nie traci swej mocy, niech zawsze włada, jak ojciec i wódz!

Kriwe-Kriwejte [illegible]akazał milczenie — zaczął się obrzęd [illegible]ety: pieśni, ofiary wróżby.

„Wróg południow[illegible] nigdy nie odzyska straconej daniny z krwi litewskiej“.

„Lecz wróg północny groźny, Wróg północny złamany — odrodzi się znowu, i zgnieciony, znow[illegible] odżyje. Wróg [illegible]twiera wiecznie głod[illegible]ą paszczę i wiele [illegible]krwi jej potrzeba“.

A co będzie? Dym [illegible]iemny, krew, [illegible]łomienie, nie widać nigdzie słońca i [illegible]łękitu: bogowie tają przyszłość“.

Lud słuchał oniemiały i strwożony. Więc wróg północny, którego tak dzielnie odpierał Wajdewutis, odżyje na nowo? A któż wtedy bronić ich będzie?

Wtem Wajdewutis skinął, że chce mówić. Uciszyło się wszystko.

— Kto was bronił, o, bracia, i osłaniał? Kto wyrwał was z pazurów groźnego sąsiada? Kto wlał siłę w[illegible] ze piersi i ramiona? Kto mnie przysłał, [illegible]bym was powiódł na boje? Kto zwycięstwo nam dał? Kto może dać w przyszłości?

Bogowie! Bogowie panem są naszego losu, w ich ręku [illegible]asza zguba albo życie, w ich ręku przy[illegible]łość nasza.

Póki bogowie nie odwrócą od nas błogosławieństwa swego, nie ma dla nas trwogi, bo kto oprze się bogom?

Do bogów więc podnieśmy oczy i serca nasze, w ich mocy wszystko, im nieśmy ofiary, a nie odwrócą się od ludu swego.

A cóż im dać możemy?

Słuchajcie, bracia! Wola bogów złożyła w mej piersi siłę, którą was osłaniam długie lata. Tę siłę bogom oddam dobrowolnie. Wola bogów dała mi czerstwość i życ[illegible]e, pragnę te święte dary złożyć im w ofierze. Nic nie mam więcej, cobym mógł im dać.

A oto brat mój, któremu bogowie dali życie i mądrość. I on pragnie te dary złożyć im w ofierze za przyszłość ludu swego.

Przyjmijcie je bogowie nieśmiertelni!

Na polanie panowała głucha cisza: jeszcze nie zrozumiano słów wodza.

Lecz oto bracia biorą się za ręce i zgodnie postępują w stronę stosu. Chór kapłanów zaczyna pieśni obrzędowe, na stosie rumak zarżał, więc to prawda!

Tak. Oto wchodzą po stopniach spokojnie, jak gdyby wstępowali do mieszkania bogów. Kapłani niosą już ogień święcony, płaczki zawyły głośno, i jęk przeleciał po całej polanie.

— Wajdewutis! Wajdewutis! zaszlochały tłumy.

A bracia stali już na szczycie stosu: w białych szatach, z długiemi białemi brodami, w zielonych wieńcach z uśmiechem na twarzy, i wielkim blaskiem w oku.

— Za przyszłość Litwy przyjmijcie, bogowie, życie nasze w ofierze! — za[illegible]ołali społem, wznosząc ręce ku niebu.

Podrzucono ogień.

Na polanie panowała niema cisza: bogom nie można żałować ofiary.

Tylko wicher dął silnie, szamotał płomieniem, szarpał dym czarny i rozmiatał iskry, to znów z potężną siłą wzbijał słup ognia ku górze.

Aż ucichł śpiew kapłanów i lamenty płaczek, na miejscu stosu żar błyska w popiele, a duchy wielkich mężów uleciały w krainę wieczności.

Za przyszłość ludu swego.

O obowiązkach rodziców względem dzieci.

Obowiązek rodziców względem dzieci jest sam w sobie bardzo jasny i prosty: *rodzice powinni dzieci swoje kochać, powinni o nich mieć staranie i powinni je starannie wychować*. Wszystko to zdaje się być łatwem; ale co ten obowiązek w sobie zawiera? Rodzice powinni dzieci swoje kochać. Bóg, dając rodzicom dzieci, zaszczepił zarazem w sercach rodziców miłość ku dzieciom. Ta miłość nie powinna wszelako wyrodzić się w miękkość i pieszczotliwość. *Miłość rodzicielska powinna być miłością rozumną*, nie ślepą namiętnością, lecz szczerym wyrazem prawdziwego rodzicielskiego uczucia.

Miłość rodzicielska objawia się w troskliwości rodziców o dobro dzieci, a ta troskliwość powinna obejmować tak cielesne jako też duchowe ich potrzeby. Co do potrzeb cielesnych, to rodzice mają obowiązek starania się o potrzebne dla dzieci pożywienie, o zachowanie ich zdrowia, o należyte rozwijanie się ich sił cielesnych; oraz powinni rodzice zapobiegać wszystkiemu, coby mogło zdrowiu dzieci i prawidłowemu rozwijaniu się ich sił cielesnych przeszkodzić.

Z tem staraniem o dobro dzieci cielesne powinna łączyć się troskliwość o ich dobro duchowe. Rodzice powinni wszelkiego dokładać starania, aby ich dzieci mogły spełnić zadanie swego życia i osiągnąć właściwe swoje przeznaczenie. To przeznaczenie nie zamyka się jednak w obrębie i w granicach doczesnego żywota: życie doczesne jest tylko czasem próby i przygotowania do wieczności. Ostateczne przeznaczenie i najwyższy cel nasz — to nasze wieczne połączenie się z Bogiem; a zadanie nasze na ziemi polega na tem, abyśmy, wypełniając najświętszą wolę Boga, coraz więcej stawali się Jemu podobnymi, aby się z Nim w przyszłem życiu na wieki połączyć. Otóż jest wzniosłe zadanie i święty obowiązek rodziców chrześcijańskich: *doprowadzić dzieci do wiecznego ich przeznaczenia* — a to się dzieje za pomocą wychowania.

Wychować znaczy tyle co prowadzić i usposabiać człowieka do tego, czem być powinien: każdy zaś człowiek powinien być użytecznym i cnotliwym członkiem społeczeństwa ludzkiego, a następnie uczestnikiem królestwa niebieskiego.

Aby ten cel osiągnąć, należy budzić śpiące niejako w duszy dziecięcia zdolności, a skoro się ockną, należycie niemi kierować, a objawiające się skłonności do złego poskramiać. Ten wpływ wychowawczy na zdolności i skłonności dziecka powinien trwać dopóty, dopóki wychowaniec do tego stopnia wszechstronnie się nie rozwinie, aby mógł samodzielnie dążyć do swego celu i przeznaczenia.

Aby zaś wychowanie wyłuszczonemu dopiero zadaniu sprostać i dorastającą młodzież tak usposobić mogło, aby doczesne swoje powołanie wypełnić i wieczny cel swój mogła osiągnąć, powinno to wychowanie być religijne, chrześcijańskie i przejęte ożywiającem tchnieniem wiary św. Religia, która jest niewzruszoną podstawą życia moralnego, powinna być także podstawą całego wychowania. Darmo by się ktoś kusił wychować z dziecka dobrego człowieka, nie wychowawszy z niego dobrego chrześcijanina. Religia jedynie łączy nas z Bogiem i cnocie daje podstawę. Dla człowieka „nie masz żadnym innym zbawienia", jeno w Chrystusie Jezusie! Ktoby więc dzieci nie prowadził do Chrystusa Pana, ten prowadziłby je na manowce i odwodziłby je od ich przeznaczenia.

Wychowanie dzieci powinno się rozpocząć już w najpierwszej ich młodości. „Dzieci, — tak mówi św. Bazyli — są jak miękki wosk, któremu można nadać dowolną postać"; a św. Chryzostom powiada: „Dzieci podobne są do młodych drzewek, które można chodować według upodobania, prosto lub krzywo".

W pierwszej młodości dusza dziecięcia łatwo daje się kształcić, wszelkim

dobrym wpływom jest przystępną, a w złych nałogach jeszcze nie zatwardziałą. Wtenczas to, rodzice chrześcijańscy mają jeszcze w ręku niewinne dusze swych dzieci: a jak je wówczas ukształcą takiemi będą w przyszłości. Skoro dziecko dojdzie do świadomości siebie, powinni natychmiast rozpocząć naukę, pierwsze myśli dziecięcia powinni kierować do Boga.

Jak najwcześniej powinno się dzieci przyzwyczajać do należytego ładu, aby od młodości przywykły do życia dobrze uporządkowanego; do czułego i delikatnego ich serca przez naukę i ćwiczenia zasiewać należy dobre nasienie i ucinaj dzikie wypustki uporu, krnąbrności i nieposłuszeństwa a naginaj wcześnie umysł i duszę dziecięcia pod jarzmo karności chrześcijańskiej.

Jeżeli religia w sercach dzieci wcześnie zapuści korzenie, jeżeli ich wola i skłonności ułożą się według zasad wiary św., jeżeli wcześnie zaprawią się do dobrego i je pokochają, natenczas będą mogły skutecznie odpierać różnorodne niebezpieczeństwa późniejszego życia. A gdyby nawet takie dziecko, zaślepione namiętnościami albo złym przykładem zwiedzone, w późniejszym wieku miało zboczyć z prawej drogi, to najczęściej łatwo znowu na nią powraca; uśpione uczucia religijne i wspomnienia niewinnej młodości budzą się przy nadarzajacej się sposobności, przypominają mu się proste a serdeczne modlitwy, których się na łonie matki nauczyło, odżywają w duszy napomnienia i przestrogi, które słyszało z ust ojca, przebudza się dawne zamiłowanie cnoty, a człowiek ocknie się z letargu grzechowego, powróci na prawą drogę i znajdzie przebaczenie i pokój.

Jeżeli zaś rodzice dzieci swoje w pierwszej młodości pod względem religijnym zaniedbają, jeżeli ich do Boga nie prowadzą, do dobrego nie zachęcają, a na ich wady i błędy zamykają oczy, natenczas późniejsze usiłowania około religijnego wychowania dzieci albo zupełnie okażą się daremnemi, albo mały tylko skutek przyniosą.

Jeżeli rodzice spokojnie na to patrzą, jak młodociane serca ich dziatek zarastają cierniem i chwastem, natenczas dobre nasienie jakie później na tej roli wysieją, albo wcale nie zejdzie, albo wszedłszy, przyduszone nieszczęsnem zielskiem wkrótce zmarnieje.

Kto nieroztropnie pobłaża wadom swoich dzieci, łudząc się nadzieją, że te wady w dojrzalszym wieku same z siebie ustąpią, ten w tej nadziei strasznie zostanie zawiedzonym; albowiem te wady i błędy, którym pozwala spokojnie krzewić się w duszy dziecięcia, stają się dla niego z czasem zwyczajem i nałogiem, stają się niejako drugą jego naturą, która z czasem zagłusza nawet głos sumienia. „Młodzieniec wedle drogi swej, i nie odstąpi od niej“, mówi Mędrzec starozakonny.

Jakże często zdarza się słyszeć skargi rodziców na zepsucie dorastających dzieci: ale czy tacy rodzice nie są często sami winni tego zepsucia przez zaniedbanie należytego wychowania dzieci od pierwszej ich młodości? Do takich to rodziców odnoszą się słowa św. Chryzostoma: „Skarżysz się — mówi — na uporczywość twego syna? Gdy był jeszcze młodziutkim i łatwo go można było okiełzać, wtenczas powinieneś był starannie ująć go w karby, do wypełnienia obowiązków zaprawiać, a wady duszy jego tępić. Gdy rola serca jego była jeszcze do obrobienia łatwą, trzeba było ciernie i chwasty wyrwać, bo w młodocianym wieku łatwiej je można było wyplenić — a namiętności twego syna nie byłyby się dla twej opieszałości stały dzisiaj tak wielkiemi i niepokonanemi“.

Ciąg dalszy nastąpi.

Nawrócony pijak.

Jest temu kilkanaście lat, kiedy pewien fabrykant przyjął do fabryki swej robotnika nadzwyczaj pracowitego i zgrabnego do każdej roboty. Lecz po krótkim czasie się pokazało, że człowiek ten miał brzydki nałóg pijaństwa, któremu się mimo wszelkich napomnień, tak namiętnie zaczął oddawać, że właściciel

fabryki widział się zniewolonym do wypowiedzenia mu miejsca.

Wtenczas dopiero opamiętał się, przyrzekł panu, że już za żadną cenę nie wstąpi do karczmy, byle go tylko w swojej fabryce zatrzymał. Właściciel po długim namyśle zatrzymał go, ale pod tym warunkiem, że będzie pracował za zapłatę mniejszą, niż dotychczas. Robotnik i na to przystał, i wszystko było w dawnym porządku, lecz — niedługo. Powoli dobre postanowienia poszły w zapomnienie. Po kilku miesiącach, kiedy zaproszono go na jakie chrzciny lub wesele, nasz kumotr bardzo rzadko trzeźwy wracał do domu, a jeszcze rzadziej przychodził na czas do roboty. Ale w końcu sprzykrzyło się to i właścicielowi fabryki, dla tego zawoławszy go, tak się do niego odezwał.

— Jak widzę, moja cierpliwość a twoje przyrzeczenia na nic się nie zdały. Nałogowi oddajesz się teraz znowu tak, jak dawniej. Masz więc swoje zasługi, a przytem tę książeczkę oszczędności, na którą składałem raty, odciągane od dawniejszej twej płacy; bierz to, a idź z Bogiem.

Teraz dopiero niepoczciwemu robotnikowi spadły łuski z oczu.

— Więc te pieniądze odciągnięte dla mnie składałeś pan w kasie!

Tu upadł mu do nóg, wołając:

— Zatrzymaj pan tę książkę, jeżeli nie dla mnie, to już dla moich dzieci. Miej wzgląd na nie i lubo nie zasłużyłem na to żadną miarą, bom już raz twoją dobroć zawiódł, nie odbieraj mi chleba, a wódki unikać będę, jak ognia.

I rzeczywiście tą razą już dotrzymał słowa i z nałogowego pijaka stał się trzeźwym i wzorowym ojcem rodziny. Daj Boże, aby wszyscy pijacy poszli za przykładem swego współtowarzysza!

Z życia św. Franciszka Salezego.

(O obchodzeniu się ze sługami).

Nigdy nie groził sługom, nigdy im przykrego ani szorstkiego nie rzekł słowa, Jeżeli który zbłądził, umiał mąż święty swe słowa taką łagodnością zaprawić, że się uchybiający sługa natychmiast poprawił, powodowany miłością nie zaś bojaźnią, której pan jego nigdy nie używał.

Kiedyśmy dnia pewnego — pisze Biskup z Belley, — o sposobie obchodzenia się ze sługami rozmawiali, a ja mu rzekłem, że zbyteczna poufałość wytwarza w sługach pogardę panów, odrzekł tenże:

— „Nieprzyzwoita, prostacka i karygodna poufałość to czyni, ale nigdy poufałość, która się w granicach przyzwoitości i szacunku zachowuje, Ponieważ bowiem z miłości pochodzi, tworzy miłość sobie równą, Prawdziwej zaś miłości towarzyszy szacunek i cześć dla osoby umiłowanej, gdyż miłość opiera się na szacunku, jakim jesteśmy dla osoby ukochanej przejęci“.

— Tak ze sługami postępując, odrzekłem, trzebaby chyba dać im zupełną swobodę, aby czynili to, co im się podoba.

— Bynajmniej, odrzekł Święty; miłość jest panią serca, dla tego to umie je tak do skromności, roztropności, sprawiedliwości, umiarkowania i szlachetności, jak i do pokory, poddania się, cierpliwości, wytrwałości i słodyczy skierować. Rozważywszy wszystko należycie, to tylko mogę o sługach powiedzieć, że oni są naszymi bliźnimi i pokornymi braćmi, których miłować jak samych siebie, miłość nam nakazuje. Kochajmy ich przeto jak samych siebie, tych drogich bliźnich, którzy są nam tak bliskimi sąsiadami, że z nami pod jednym dachem i z naszego majątku żyją, i obchodźmy się z nimi jak z samymi z sobą, albo raczej jakbyśmy chcieli, by się z nami obchodzono, gdybyśmy byli na ich miejscu,

To jest najlepszy sposób obchodzenia się ze sługami. Samo przez się rozumie się, żeśmy nie powinni na ich błędy przez palce patrzeć, jeśli takowe są znaczne, ani też zaniedbywać należytego upomnienia; ale powinniśmy uważać te usługi, jakie nam wierną swą służbą wyświadczają. Ztąd też nieraz dla zachęty zadowolenie okazać im trze-

ba i dać im dowody, że im zupełnie ufamy i uważamy ich jako braci i przyjaciół, których cierpienia złagodzić i dobrobyt zapewnić chcemy. Jako silny prąd wiatru, który żagle rozpina szybciej okręt na morzu porusza, niż sto uderzeń wiosłami, tak uprzejme słowo i oznaka życzliwości pierwej i skuteczniej pobudza sługę do wierności i gorliwości, niż sto szorstkich, groźnych i przykrych rozkazów“.

Kto jest prawdziwym chrześcijaninem?

Do chrześcijaństwa wielu się przyznaje, ale prawdziwych chrześcijan stosunkowo malo jest na świecie.

Prawdziwym bowiem chrześcijaninem jest ten, kto wypełnia wiernie to, co Chrystus Pan przykazał, a takich czyż dużo mamy między sobą?

Ludzie budują kościoły, dają ofiary, spełniają niektóre praktyki religijne, i uważają się za uczniów Chrystusa, tymczasem nie są nimi, bo życie ich dalekie jest od życia prawdziwych chrześcijan.

Święty Klemens pisze o pierwszych chrześcijanach, że każdy, kto patrzał na ich sposób życia, musiał szanować ich Wiarę i podziwiał ich skromność i umiarkowanie. „Starszym“ — pisze dalej św. Klemens — „okazywali uszanowanie, a dla młodzieży byli wzorem obyczajności i prawości, byli pokorni, bez żadnej pychy i nie szukali na tym świecie tyiko tego, co było najpotrzebniejszem do ich utrzymania. „Nie było między nimi złości i obraźliwości“.

Pliniusz młodszy, wysoki pogański urzędnik, takie daje świadectwo prawdziwym chrześcijanom: „Chrześcijanie obowiązani są powstrzymać się od wszelkich występków, nie mają się dopuszczać nigdy kradzieży ani krzywoprzysięstwa, nie łamać nigdy danego słowa, nie zaprzeć nikomu powierzonego sobie cudzego mienia“,

Podobnie święty Justyn, który był przedtem poganinem, tak pisze o pierwszych chrześcijanach: „My, cośmy dawniej hołdowali zmysłowości, teraz umiłowaliśmy czystość anielską, niegdyś bawiliśmy się zabobonami, dzisiaj jesteśmy sługami jedynego prawdziwego Boga. Dawniej pieniądze i własność przedkładaliśmy nad wszystko, teraz zaś dzielimy się wszystkiem z potrzebującymi. Dawniej żyliśmy w nieprzyjaźni i godziliśmy jeden na życie drugiego, a teraz żyjemy, jak nas nauczył Chrystus: ze wszystkimi w zgodzie przyjacielskiej“.

Jeszcze piękniej mówi o dawnych prawdziwych chrześcijanach Tertulian: „Każdego dnia przychodzą do sądów skargi na zbrodniarzy, zabójców, zwodzicieli, złodziei, wszelkiego rodzaju, a żaden z nich nie jest chrześcijaninem. U pogan są zbrodniarzte, poganie napełniają więzienia, ale chrześcijanie są niewinni, od Boga nauczyli się niewinności i znają ją doskonale, bo nauczył ich jej Pan Jezus i wiernie ją zachowują“.

Gdy teraz porównamy życie dzisiejszych chrześcijan z życiem dawnych chrześcijan, to istotnie pokaże się, iż dziś jakby wcale nie było chrześcijan na ziemi, tak dalece odbiegli oni od nauki Chrystusa Pana!

Zabobonny żyd.

Dwaj złodzieje ukradli żydowi konia i wyprowadziwszy ukryli w poblizkich krzakach. Dalej nie chcieli prowadzić, bo już widniało, potrzeba bylo wymyślеć sposób, żeby żyd hałasu nie narobił i nie rozpoczął poszukiwań. — Jeden przeto ze złodziei wraca do karczmy, nakłada sobie uździenicę i staje przed żłobem.

Gdy żyd wszedł do stajni rankiem, osłupiał, obaczywszy, iż nie było konia, a na miejscu jego jakiś człowiek przywiązany do żłobu.

— Wus ys dues, aj waj, co to jest, — zawołał żyd zdziwiony.

— Nie bójcie się mnie, arendarzu, — rzecze koń a raczej człowiek. Z powodu ciężkiego grzechu przemieniony zostałem w konia i gorzko u was pokutowałem, gdyście mnie kupili. Dziś o północy skończyła się moja pokuta, więc znów zostałem człowiekiem.

— Hast du gewidzioł; co ja zrobię? On grzeszył, a ja stracił. A nie mogłeś ty pokutować jeszcze trochę, pókibym cię nie sprzedał?

— Nie gniewajcie się arendarzu, nie moja wina, że teraz pokuta moja się skończyła. Ale zato, ponieważ kupiliście mnie, będę musiał u was służyć i pracować.

— A bo ja chcę takiego — bo ja wiem — w tobie może szedzi takie brzydkie duch. Ty sie może przemienisz w jakie paskudne stworzenie. Ja się boję... ty idź sobie, niech ciebie djabeł trzyma.

Odwiązał żyd uzdę, ściągnął zdaleka jednem szarpnięciem ze złodzieja, zaklął po polsku i po żydowsku i wypędził go z karczmy. Złodziej nie kazał sobie dwa razy powtarzać i znikł. W jakiś czas potem jedzie żyd do miasta na jarmark, aby sobie innego konia kupić. Ale zaledwie wszedł na targowicę, jak nie skoczył w tył, tchu mu zabrakło ze strachu! Naprzeciw niego stał jego koń... Zwolna jednak uspokoił się nieco i myśli: może to nie ten, co u mnie pokutował, przygląda się, przybliża, opatruje... ten sam.

— Kupcie sobie tego konia, — mówi właściciel — tęga szkapa.

Nie taki ja głupi, — rzekł żyd i nachyliwszy się do ucha koniowi, szepce: Ty łajdak, ty szelma, ty złodziej, coś ty znów grzeszył! nie bój się, ty szkaradnik, nie kupię cię już, ho! ho! Wiem, ty łajdak, ty szelma...

Może i byli kiedy żydzi tacy zabobonni, bo słyszeli nieraz gadki o tem, jak to ludzi przemieniało w zwierzęta. Dziś żyd sam ma sztukę przemienienia ludzi w zwierzęta... wódką!...

O obchodzeniu się z końmi.

Każdy lubi konie i stara się je hodować, a jednak może nie ma kraju w którymby mniej było koni dobrych, niż w naszym. Czemu tak? Bo doprawdy nasi ziomkowie nie umieją czy nie chcą obchodzić się z tym dobytkiem żywym w taki sposób, jak należy.

O ile śmiały i zręczny Polak do koni, o tyle brakuje mu cierpliwości i starania w doglądaniu zwierząt mu powierzonych. Dość spojrzeć na przeładowane furmanki, na szkapy głodne i zziębnięte, uwiązane po kilka godzin.

Sądzimy zatem, że mieć na pamięci rady i wskazówki praktyczne, jak trzeba się obchodzić z końmi, jest rzeczą niezbędną dla każdego rolnika i hodowcy tych zwierząt.

Ażeby konie były silne i sposobne do pracy to jest do jazdy, orania, bronowania, wożenia — należy je dokładnie żywić i opatrywać.

Najlepiej dawać obrok koniom trzy razy dziennie, ale nie po równej ilości. Wieczorem po pracy dać więcej, bo mają noc całą do żarcia, a bardziej jeszcze do trawienia w spokoju.

Gdy konie prędko i smacznie zjadły po garncu owsa, można im nasypać po drugim, ale tej miary nie należy przekraczać. Dwa garnce owsa przy pewnej ilości siana najzupełniej wystarcza do podtrzymywania sił zwierzęcia. Bywają wprawdzie konie tak obżarte, że naraz pożarłyby kilka garncy owsa; takie jednak obładowanie żołądka w stosunkowo krótkim czasie może być szkodliwe. Dlatego nieoględnem dogadzaniem nie trzeba się przyczyniać do upadku koni.

Najlepszem sianem dla konia jest łąkowe. Również atoli wybornie ku temu służy koniczyna, byle przed zupełnym okwitem za pogody została sprzątnięta. Koniczyna zaś stara, badylowata jest twardą, mało pożyteczną, więc dla koni nie zdatną.

Karmiąc konie suchą paszą, trzeba najpierw dawać siano i obrok, po niem znów trochę siana i dopiero napoić, lecz nigdy po ziarnie. Przy pasieniu świeżyzną dobrze jest dawać koniom przynajmniej raz na dobę siano lub trząskę z niego i z jęczmionki.

Marchew wolno dawać koniom całą zimę, bo chroni ona od zołzów, albo o ile możności zachować jej na wiosnę tyle, aby źrebięta zawsze miały jej do syta; tak bowiem żywione znoszą łatwo zołzy i nigdy ta nieunikniona choroba młodych koni ciężką nie będzie.

Starym koniom trzeba dawać owies tłuczony czy mielony z powodu, że całego dużo wychodzi z gnojem.

Między ludem naszym bardzo się rozpowszechnił zwyczaj mieszania owsa ze znaczną ilością sieczki i tę mieszaninę, zlawszy obficie wodą, zadaje się koniom. Wszelako taki obrok jest dla konia szkodliwy, gdyż wywołuje gwałtowne i zwykle niebezpieczne kolki, napęcznienia i bieg koniowi utrudnia.

Karmić i pokoić konie konie należy prawidłowo, o ile można w jednych tych samych godzinach codzień, a oczyszczenia skóry z brudu i łupieży nie zapominać, bo pilne czyszczenie to pół obroku.

Po każdem nakarmieniu trzeba przed pracą czy jazdą dać koniowi odpocząć. Przypomnijmy, jak się nam chce ruszać i robić, gdy żołądek napełnimy. Źle więc robimy, jeśli w drodze lub przy ciężkiej robocie z końmi nie dajemy im więcej czasu, tylko — aby się nażarły, a sypiemy im dwójnasób. Nie róbmy tak, bo i koń trawić musi to, co zjadł, a do tego właśnie potrzeba czasu i spokoju. Trawienie jest czynnością wewnętrzną, która w pierwszej chwili dużo sił potrzebuje. Po jedzeniu i obroku zostawmy koniowi przynajmniej pół godziny spokoju; następnie używajmy go zwolna, nie przymuszaj do szybkiego biegu, aż trochę strawi co zjadł.

Wiedzieć także należy, że złem ruszaniem z miejsca, kiedy koń w ciężarze chodzi, można najlepszego i najsilniejszego zerwać odrazu. Im ciężar większy i ruszenie trudniejsze, tem spokojniej z końmi postępujmy. Nie chciejmy, żeby konie niby za jedno drgnięcie ruszyły się z miejsca, bo gdy się nie uda wszystkich naraz tak na pierwsze drgnięcie poruszyć, to skorszy zerwie się pewno i opuści, a po nim drugi też się zmorduje, gdy pierwszy nie będzie miał sił do porwania, choćbyś go i zabili. Szarpanie przy ruszaniu z miejsca to śmierć koni i ruina gospodarza. Tylko spokojnie dogadując koniowi bez krzyku, dokażemy, że każdy z nich z wolna zasadzi się. A kiedy je tak przyzwyczaimy, będą się razem zasadzały, razem chwycą i pociągną.

Konia zmęczonego a szczególniej zgrzanego trzeba przeprowadzać dopóki nie ochłonie, zgarnąć z niego pot i kurz, popruszyć słomą grzbiet i nakryć derką, a nogi obmyć niezbyt zimną wodą, wytrzeć wiechciem do sucha. Nawet po przeprowadzeniu nie można stawiać konia w zimnem lub przewietrznem miejscu, a tem bardziej pławić i poić, aż zupełnie wypocznie, ochłodnie i przegryzie siana. Zgrzanego konia można poić, jeżeli wnet po napojeniu w dalszym ciągu pracuje.

Ciąg dalszy nastąpi.

ROZMAITOŚCI.

Piękny czyn. Hr. K. Lanckoroński dał gminie Brzezina w powiecie żydaczowskim budynek, urządzenie szkoły, opał i jeden morg pola dla szkoły polskiej w Brzezinie, w której to gminie zamieszkuje przeszło 300 dusz polskich i aż 86 dzieci polskich musiało dotychczas uczęszczać do szkoły z językiem wykładowym ruskim. Szkoła polska otwartą zostanie od II. półrocza szkolnego, t. j. w pierwszych dniach lutego.

Zaćmienia w r. 1911. Według zapowiedzi astronomów, rok 1911 nie będzie obfitował w zaćmienia słoneczne i księżycowe. Dwa zaćmienia słońca w dniu 28 kwietnia i 22-go października będą widziane w Azyi, w Australii i w niektórych stronach Ameryki. Zaćmienia księżyca w dniu 12 maja i 6 listopada będą prawie niedostrzegalne. Co do innych zjawisk niebieskich, jedynie kometa Brooks'a zbliży się do ziemi w miesiącu bieżącym, lecz mniej jeszcze będzie znaczną od zeszłorocznej — Halley'a.

Nowa fundacya milionera. Carnegie, milioner amerykański zapisał na fundacye półtora miliona dolarów dla osób, które ratując życie drugim, popadły w nędzę, względnie dla ich rodzin.

Hotel dla bezdomnych W Nowym Jorku otwarto hotel „Virginia“, ufundowany specyalnie dla biednych bezdomnych dziewcząt, które się utrzymują z pracy rąk własnych. Utrzymanie w tym hotelu jest nadzwyczaj tanie i dziewczęta są w nim bezpieczne od napaści różnych kawalerów. Służbie hotelowej nie wolno brać żadnych napiwków, bez względu na to od kogo one pochodzą. Hotel ten zbudowało kilka bogatych kobiet.

Szczęśliwy ojciec. Fryderyk Demin, robotnik z Peoryi (stan Illinois, w Ameryce) jest szczęśliwym ojcem 22 dzieci, chociaż sam liczy dopiero 40 lat życia. Obecnie małżonka

obdarzyła go znów parą bliźniąt, czwarte z rzędu. Dzieci wszystkie żyją i są zdrowe. Demin powiada, że jest najszczęśliwszym człowiekiem na świecie, bo kocha dzieci i jest im rad.

Katastrofy. W kopalni Rio Tinto (w Hiszpanii) zostało wielu robotników zasypanych z powodu usunięcia się ziemi. Dotychczas wydobyto 5 zabitych i 5 rannych.

W kopalni siarki w Tufo (we Włoszech) wybuchł pożar. W dymie udusiło się siedmiu robotników.

Wskutek eksplozyi dynamitu w El Poro (w Meksyku) zostało zasypanych 20 robotników.

W królewskiej suszarni-pralni w Wetterlin (w Belgii) nastąpił wybuch, od którego zginęło 8 robotników.

Niemiecki okręt „Berlin“, który jeszcze 10 listopada odpłynął z portu Stunderlam, zaginął. Prawdopodobnie wraz z całą załogą, liczącą 17 ludzi, zatonął. Wyłowiono flaszkę z kartką: „Straciliśmy wszelką nadzieję. 12 listopada 1910. Kapitan Schnitz“.

Fatalny dzień Piątek, 23 grudnia z. r. śmiało nazwać można dniem katastrof. W dniu tym w samej tylko Europie zdarzyło się 5 katastrof, których ofiarą, prócz mnóstwa rannych padło 34 osób zabitych.

W fabryce celuloidu w Mülheim nad Dunajem nastąpił wybuch, wskutek którego cztery, osoby zginęły. Jest wielu śmiertelnie rannych.

W wielkiej fabryce spirytusu w Budapeszcie nastąpił wybuch, 5 osób zabitych.

W Regensburgu nastąpił wybuch także w fabryce celuloidu. Zabitych jest 7 robotników.

Tegoż dnia w fabryce w Augsburgu nastąpił wybuch. Trzech robotników zabitych, trzech ciężko rannych.

Wreszcie w jednym z dworów w Mantui, w pobliżu Medyolanu nastąpił wybuch gazomierza, przyczem zwalił się sufit. Zginęło 15 osób.

Aresztowanie ministra sprawiedliwości. W Bukareszcie, stolicy Rumunii, został aresztowany rumuński minister sprawiedliwości za szybką jazdę automobilem po mieście. Minister odprowadzony został do komisaryatu policyjnego, gdzie spisano protokół.

Bójka w bóżnicy. W Lubieniu, w gubernii warszawskiej, przyszło między żydami do sporów z powodu obsadzenia posady jakiegoś sługi bóżnicy. Spór przeniósł się pewnego dnia do samej bóżnicy — gdzie modlący się żydzi poczęli się policzkować, wyrywali sobie brody i bili się nawzajem kijami, lichtarzami i świecami i t. p. Dopiero przybycie policyi uspokoiło walczących żydów.

JAN WIECZYNSKI

Krawiec

Kraków, Rynek gł. 33. I. p. front.

poleca

materyały na składzie Robota solidna.
Tamże potrzebni zdolni robotnicy.

FABRYKA



Wyrobów z bronzu

i srebra

naczyń kościelnych

Posiada na składzie wi[...] w[...]bór gotowych **kielichów** [...] **strancyi, Lichtarzy, K[...] brów, Krzyżów** itp. i sp[...] takowe po nader przys[...] cenach. Wyzłaca, srebrzy [...] zuje stare zużyte naczynia [...] rancyą, posiada własną odle warnię i jest w możności wykonywać zamówienia bez konkurencyi.

Wykonuje zarazem na zamówienie świeczniki elektryczne i t. d.

Franciszek Kopaczyński

Kraków, ul. Floryańska l. 47.

Na żądanie wysyła cenniki ilustrowane gratis

Półtora miliona koron

płacimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przeźroczyste, łudząc tem, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzeźroczysta, bez sztucznej a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczną. - - Wszystkim palącym kręcone papierosy, polecam najnowszy mój wyrób **Bibułek cygaretowych**

POBUDKA.

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawianą, więc niechaj nikt nie zraża się tem, że nie jest przeźroczystą. — W paleniu za to — jest bardzo przyjemną, a dym posiada - - - - chłodny i niegryzący. - - - -

POBUDKA w opakowaniu patentowem 6 hal.
„ w opasce . . . . 4 hal.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie wysyłam.

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych

Mr W. Bełdowski

Starowiślna 26, KRAKÓW, Starowiślna 26

W trafikach odrzucajcie obce wyroby a żądajcie naszych.

Taką wagę świni



osiągnąć można w ciągu **11 miesięcy**

tylko przez dodawanie do paszy

Barthela wapna pastewnego.

Jest to na łepsze i najtańszy środek przeciw kruszeniu się kości, przeciw angielskiej chorobie u żrebiąt, łykawości u koni, piciu gnojuwki u prosiąt, przy chowie młodego bydła, mlekodajności u krów, nośności drobiu itd. **Wydatek mały, zysk 1000-krotny.** Pouczenia bezpłatne. 5 kg. za przesyłkę **2 kor. 40 hal.** franco do każdej stacyi pocztowej.

MICHAŁ BARTHE . I Ska, Wiedeń X/1, ul. Siccardsburggasse 44

Korespondencya w języku polskim.

Pracownia wyrobu powozów

Stanisława Sadowińskiego

w Podgórzu, ulica Kalwaryjska 74-76.

Przyjmuje zamówienia na nowe pojazdy wszelkiego rodzaju. Również wykonuje naprawy w zakres tenże wchodzące.

Ceny umiarkowane, wykonanie wzorowe.

Prawdziwe czeskie towary trykotowe



koszule, kaftaniki, kalesony etc. dla panów, pań i dzieci w najbogatszym wyborze i najlepszym gatunku. Ubrania dziecinne, t. j. kaftanik i spodnie w jednym kawałku, zimowy gatunek w wewnątrz włosisty, według wielkości Kor. 1 80 do Kor. 3 20. Letnie gatunki K. 1·40 do K. 3 —. Męskie koszule, letni gatunek Mako, według wielkości Kor. 2·40, 2·60, 2·80, 3·—, Zimowe gatunki według wielkości Kor. 3·20, 3 40, 3·60, 4·—. Wielki wybór koszul męskich, dla chłopców, kaftaniki pod ubrania, damskich koszul i kaftaników pod spód, jakoteż i dokładny opis wielkości znaleść można w głównym katalogu

Żadne ryzyko! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Rozsyła za zaliczka lub za poprzedniem zapłaceniem c. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

Dom przesyłkowy w Brüx Nr. 417. (Czechy).

Główny katalog z więcej jak 3000 odbitkami za darmo i opłacony.

SŁAWNE

sę przedmioty firmy

HANNS KONRAD

C. i k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 430 (Czechy)

które w największym wyborze są wykazane w bogato ilustrowanym głównym katalogu który na żądanie każdemu za darmo i opłacono przesłany będzie.

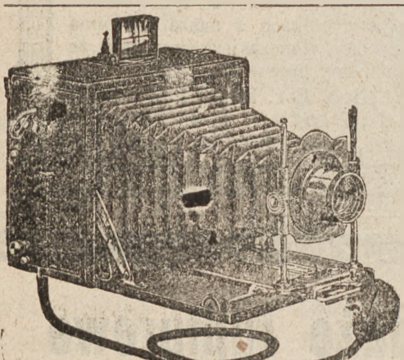
PRACOWNIA

SZNYCERSKO-RZEŹBIARSKA

WINCENTEGO

KORZENIOWSKIEGO

W KALWARYI ZEBRZYDOWSKIEJ PODEJMUJE SIE WSZELKICH ROBÓT KOSCIELNYCH I MEBLOWYCH.



Jedyny katolicki skład przyborów fotograficznych

pod fachowem kierownictwem.

Płyty
Płyny
Przybory
Przyrządy
Papiery

Fotograficzne

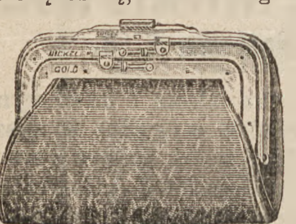
KRAJOWE i ZAGRANICZNE NAJSŁYNNIEJSZYCH FIRM: „FOS“ WARSZAWA) KODAK, GOERZ, LUMIERE, JOUGLA etc.

Po najtańszych cenach. W największym wyborze. CENNIK GRATIS.

Warszawski Skład przyborów fotograficznych. Kraków, Szewska l. 2.

Sakiewka z zamknięciem specyalnem

Nr. 7358, może być otwarta jedynie przez wtajemniczoną osobę, wobec czego dołącza się do każdej sakiewki przepis użycia.



Sporządzona jest z czarnej skóry, wyłożona wewnątrz również silną skórą, ma delikatny łęk niklowy i zawiera wewnątrz 3 zupełnie oddzielne przedziałki, każda osobno otwierająca się, bardzo dogodne do zoryentowania się, nadzwyczaj przestronne. K 1·80. — Nr. 7358½. Tasama z prawdziwej skóry nowofunlandzkiej K 2·50. Największy wybór w sakiewkach, portmonetkach, cygaretyerkach i papierośnicach w moim katalogu głównym. Rozsyła się za nadesłaniem należytości z góry

c. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD.

Dom rozsyłkowy w Brüx Nr. 407 (Czechy).

Główny katalog z 3000 rycin wysyła się każdemu gratis i franko.

Pracownia rymarsko-siodlarska

Józef Ofiarski

w Podgórzu, Rynek L. 12.

Posiada na składzie wybór gotowych nowych zaprzęgów, przyborów do podróży, pasy do maszyn oraz przyjmuje do naprawy zaprzęgi.

CENY MOŻLIWIE UMIARKOWANE.
WYKONANIE STARANNE.

Największy skład

przyborów kościelnych i artykułów dewocyjnych

Szaty kościelne, materyały lyońskie, kielichy, dzwonki, różańce, obrazki, figurki, medaliki, krzyżyki etc. po cenach możliwie niskich w wielkim wyborze.

Poleca: Na łaskawe żądanie wzory i przedmioty przesyłam do wyboru. Poleca:

KONSTANTY WITKOWSKI KORDAS

przedtem St. Przybylski.

Kraków, Rynek główny Linia A-B. L. 46|5.

Naczelny redaktor X. Marceli Dziurzyński. — Odpowiedzialny redaktor Wojciech Połeć.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.